

MARIUSZ MAZUR

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## GRAMATYKA EMOCJI I UCZUĆ WE WSPÓŁCZESNEJ PRAWICOWEJ PUBLICYSTYCE NA TEMAT POWOJENNEGO POLSKIEGO PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

### Abstract

One of the major subjects that construct the emotional right-wing script is the history of the post-war Polish independence Underground and the related present-day politics and historical policy. The analysis of the right-wing press enables the distinction of four temporal categories to which specific toposes can be assigned as well as the moulded emotional elements: 1) the period of struggle, 2) the period of imprisonment and possible death, 3) the period of the Third Republic [of Poland], and 4) the period from the victory of the Law and Justice party (PiS) in the parliamentary elections until the present.

**Key words:** cursed soldiers, emotions, historical policy

**Słowa kluczowe:** Żołnierze Wyklęci, emocje, polityka historyczna

Emocje to stany psychofizyczne związane z percepcją różnych elementów rzeczywistości — zjawisk, zdarzeń, sytuacji, przedmiotów, osób — i składające się z dwóch komponentów — poznawczego (informacje pozwalające zidentyfikować obiekt) i wartościującego (ocena, osąd, będące skutkiem namysłu, ale też spontanicznej reakcji)<sup>1</sup>. Człowiek wyraża własne emocje w złożonych semiotycznie komunikatach, łącząc zgodnie z regułami elementy różnych systemów znakowych, co nazywane jest „gramatyką emocji”. Pojęcie to zaczerpnąłem z pracy Jacka Wasilewskiego i Adama Skibińskiego pt. *Retoryka*

<sup>1</sup> A. Dąbrowski, *Czym są emocje? Prezentacja wieloskładnikowej teorii emocji*, „Analiza i Egzystencja” 27, 2014, s. 130, 133.

*motywacji w komunikacji publicznej*<sup>2</sup>, jednak inaczej je rozumiem i w innym celu wykorzystuję<sup>3</sup>. Zasady konstruowania wypowiedzi, w której w rozmaity sposób ujawniają się emocje nadawcy, nie zawsze są uświadamiane, chociaż każdy z nas używa ich w codziennej komunikacji. Gramatyka bowiem sama w sobie jest abstrakcyjna, jednak materializuje się w postaci ciągu znaków, ujawniających tutaj konkretne stany emocjonalne. Dzięki składnikom semiotycznym i gramatyce nadawca może zatem adekwatnie i skutecznie wyrażać sądy oraz intencje, dlatego w tym kontekście w komunikatach słownych można dostrzec trzy warstwy związane z emocjami: 1) przedstawione/opisane emocje postaci z przeszłości, tj. — w tym przypadku — członków podziemia powojennego i „drugiej strony”, czyli ówczesnych władz komunistycznych (precyzyjnej — aparatu bezpieczeństwa, sędziów), 2) emocje nadawców, którymi są w niniejszych analizach autorzy piszący teksty w prasie, 3) emocje, które nadawca chce wywołać lub podtrzymać u potencjalnego odbiorcy. Metodą wykorzystaną w artykule będzie krytyczna analiza dyskursu prasowego, która ma na celu odnalezienie tytułowej gramatyki emocji i uczuć w prawicowej narracji dotyczącej powojennego podziemia niepodległościowego w Polsce.

Bazę źródłową stanowią artykuły opublikowane w czasopiśmie z lat 2014–2017<sup>4</sup>: „Gazeta Polska” (72 publikacje), „WSieci” (41), „Do Rzeczy” (26), „Historia Do Rzeczy” (7) i są to wszystkie odnalezione materiały prasowe w numerach tych periodyków ze wskazanego okresu dotyczące podjętej tematyki. Wstępna analiza zgromadzonych artykułów dowodzi, że podział tekstów na popularnonaukowe, publicystykę i wywiady nie jest w tym przypadku tak istotny, jak samo ich autorstwo (w tym np. temperament piszącego) i wpływające z niego cechy charakterystyczne narracji. Z drugiej strony w wypowiedziach formułowanych przez zawodowych historyków nawiązania do emocji są znacznie rzadsze niż w przypadku prac stworzonych przez historyków z zamiłowania bądź publicystów zabierających głos we wszelkich możliwych tematach. Pośrednią grupę stanowią natomiast historycy zaangażowani politycznie. Tekstów popularnonaukowych, w których głównym tematem jest historia — przedstawiana zawsze w klasycznym ujęciu faktograficznym — jest mniej niż publicystyki, dla której temat podziemia jest jedynie pretekstem do formułowania

<sup>2</sup> Warszawa 2008, s. 193.

<sup>3</sup> U językoznawców, np. u Anny Wierzbickiej, „gramatyka emocji” rozumiana jest jako uwarunkowane kulturowo sposoby ich wyrażania. Jeszcze inaczej pojęcie „gramatyki (kultury)” rozumie Anna Pałubicka.

<sup>4</sup> Dobór cezur miał na celu analizę materiałów prasowych opublikowanych w dwóch nieco odmiennych okresach rządów uznawanych przez środowiska prawicowe za negatywne i pozytywne.

aktualnych sądów politycznych oraz potwierdzeniem własnego ukonstytuowania w środowisku<sup>5</sup>.

Świadomość, że w różnych kulturach poszczególne emocje są postrzegane odmiennie, istnieje od dawna i stanowi przedmiot zainteresowania etnopsychologów. Sposób ich rozumienia nie jest jednolity nawet w danym kręgu kulturowym czy narodzie, bowiem dostrzegalne są zasadnicze różnice w percypowaniu zjawisk, chociażby przez różne środowiska polityczne, czy raczej — precyzyjniej ujmując — polityczno-kulturowe, funkcjonujące w obrębie tej samej grupy narodowej. Określonym zbiorowościom można zatem przypisać nierzadko skrajnie odmiennie skrypty emocjonalne<sup>6</sup>, czyli dystynktywne dla danej grupy modele emocjonalnego reagowania, wartościowania i interpretowania konkretnych zjawisk zgodnie z obowiązującym w tej grupie systemem aksjologiczno-normatywnym. Dzięki skryptom zbiorowość identyfikuje się wewnętrznie i staje się wspólnotą, której członkowie wyraźnie separują i nierzadko polaryzują „swoich” i „obcych”. W analizowanych tekstach (i nie tylko) z jednej strony skrypt emocjonalny determinuje intencje nadawcy i sposoby przedstawiania/charakteryzowania/oceniań wydarzeń i postaci. Równocześnie, z drugiej strony, jednym z celów piszącego jest potwierdzenie, umocnienie lub wymodelowanie identycznego skryptu u odbiorcy przez umiejętne „zarządzanie” emocjami w tekście. Wysoki stopień emocjonalizacji przekazu pozwala na wyłączenie mechanizmów racjonalnej analizy na rzecz automatyzmu i poprzestawiania na jednoznacznych ocenach<sup>7</sup>.

Jednym z ważniejszych tematów konstruujących prawicowy skrypt emocjonalny jest historia polskiego powojennego podziemia niepodległościowego, a przy tym związane z nim obecne: polityka i polityka historyczna<sup>8</sup>. Analiza prasy prawicowej pozwala na wyodrębnienie czterech segmentów temporal-

<sup>5</sup> Więcej tekstów *stricte* historycznych pojawia się w okolicach 1 marca, czyli Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, bądź przy okazji odnalezienia czy też pochówku szczątków ciał partyzantów zamordowanych i pochowanych przez komunistów w bezimiennych grobach. W pozostałych okresach większość artykułów dotyczących podziemia ma charakter polityczny.

<sup>6</sup> Skrypty kulturowe to „abstrakcyjne byty będące wykształconymi przez określoną społeczność modelami zachowań (interakcji) oraz postaw (kształtowanych przez sposób myślenia i postrzegania świata), przejawiające się w tychże zachowaniach i postawach (m.in. słownych), obce osobom spoza dzielącej je grupy i zazwyczaj przez nie albo niedostrzegane, albo dla nich rażące, niekiedy niezrozumiałe i budzące sprzeciw”. S. Deka, *O metodzie wyodrębniania skryptów kulturowych i kilku skryptach niemieckich i polskich*, w: *Oblicza komunikacji*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot *et al.*, Kraków 2006, s. 166.

<sup>7</sup> Por. K. Miłkowska-Samuł, *Emocje a skandal polityczny. O sposobach wykorzystania emocji w dyskursie politycznym*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 9/2, 2013, s. 164–183, [www.przegladsocjologiijakosciowej.org](http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org) [data dostępu: 8.10.2017].

<sup>8</sup> Na odrębną, szeroką analizę zasługuje również sfera wizualna zamieszczanej w prasie ikonografii.

nych, do których można przypisać określone topoty oraz kształtowane pierwiastki emocjonalne: 1) okres walki, 2) okres więzienia i ewentualnej śmierci, 3) czasy III Rzeczypospolitej i 4) okres od zwycięstwa dominującej partii prawicowej — Prawa i Sprawiedliwości — w wyborach parlamentarnych 2015 r. do chwili obecnej<sup>9</sup>.

1) W analizowanych artykułach dotyczących pierwszego z wyróżnionych segmentów temporalnych — okresu walki — dominują odwołania do idei i wartości o konotacjach pozytywnych: patriotyzm, Ojczyzna, wolność, niezależność, niepodległość, honor, rzadziej religia, rodzina (chyba nigdy — demokracja — idea o niskiej pozycji w hierarchii wartości w omawianej prasie). Najważniejszą aktywnością jest walka prezentowana przez autorów w konwencji romantycznej, bowiem oto grupa wyjątkowych ludzi odznaczająca się bohaterstwem, walecznością i umiejętnościami stanęła do walki w tragicznym boju w obronie wielkich idei. Naprzeciw znalazł się znacznie silniejszy wróg (Sowieci, ubecy i agenci), który odwoływał się do zdrady i bestialstwa, przy czym wygrywał wyłącznie wtedy, gdy dysponował wielokrotną przewagą.

Tak zarysowana opowieść wymaga sięgnięcia po konkretne, zbieżne z nią stany emocjonalne. Tutaj przeważają te pozytywne: dumy i podziwu. Wspomniana aksjologia harmonijnie współgra z zawartą w tekstach stylistyką patosu (polskość, dom, modlitwa, wspólnota narodowa, Prawda). Sięgnijmy do jednej z wielu egzemplifikacji, tj. do artykułu Tomasza Panfila pt. *Ostatni żołnierz II Rzeczypospolitej* poświęconego historii Antoniego Dołęgi — partyzanta ukrywającego się aż do śmierci w 1982 r. Jest to przykład o tyle ciekawy, że Autorowi nie wystarczył rzeczywisty heroizm i życiorys opisywanej postaci, nazywanej przez niego „ostatnim z Niezlomnych Lubelszczyzny”. Odwołał się do sofistycznej metafory, zestawiając dwa nieprzystawalne do siebie porządki — zejście Dołęgi do podziemia po wrześniu 1939 r. i odnalezienie przez Biuro Poszukiwań IPN jego szczątków, co miało miejsce 13 czerwca 2017 r., co Panfil nazywa „wyjściem z podziemia”. Atrakcyjność metafory o 77 latach w podziemiu była zatem — jak się okazuje — ważniejsza niż rzetelność narracji naukowej. Chęć wykreowania najwyższego stopnia patosu unieważniła w przyjętej metaforze istotny okres służby Dołęgi w 2 Armii WP (z której zdezerterował i uciekł do lasu) oraz skorzystanie przez niego z tzw. ustawy amnestyjnej w 1947 r.<sup>10</sup> Z artykułu wynika natomiast, że po wojnie opisywany bohater cały czas był „na polu walki, choć nie prowadzi już akcji zbrojnych”, oraz „aż do śmierci w 1982 r. pozostawał w konspiracji”. To znaczy, że kon-

<sup>9</sup> Tekst powstał w październiku 2017 r.

<sup>10</sup> Autorowi nie przeszkodziło również przyznanie, że część wojennych losów bohatera nie jest znana.

spiracją stało się samo ukrywanie się, już bez przejawów jakiegokolwiek działalności. Zapewne intencjonalne używanie czasu terażniejszego może sugerować współczesność dziejących się wydarzeń. Tendencyjność w doborze faktów i nadawaniu nowych definicji jest tu wynikiem dążenia do spójności przekazu z wyobrażeniem. Jeśli coś mu zaprzecza, ulega unieważnieniu. Dzięki temu został zachowany wysoki poziom emocji, którego nie zakłóciła żadna niepewność. Podobnie dzieje się w dalszej części omawianego tekstu. Autor powołał do życia obraz chłopów podlaskich — ludzi prostych, religijnych, kochających ojczyznę, „pielęgnowują[cych] pamięć o szlacheckiej dumie”, oddanych „lokalnej podlaskiej tradycji” oporu „do samego końca, wbrew rachubom, szansom, wbrew nadziei”<sup>11</sup>. Bezkrytyczna kreacja przeszłości pozwoliła na powrót do XIX-wiecznego, romantycznego mitu prostego, pobożnego chłopca-patrioty o szlacheckiej świadomości. Jak widać, publicystyce nie przeszkadza nawet niezgodność z aktualnym stanem wiedzy, ponieważ obie narracje — naukowa i dziennikarska — służą odmiennym celom, traktowane są więc jako odrębne, wręcz nieprzystające do siebie<sup>12</sup>.

Pominięty u Panfila mechanizm unifikacji chłopca-szlachcica wyjaśnił dwa lata wcześniej na łamach tej samej gazety Bohdan Urbankowski, pisząc o podziemiu powojennym w następujący sposób: „Większość walczących stanowili chłopci. Nie była to jednak wojna chłopska. Chłopci stanęli w obronie wartości II RP, walczyli po rycersku. Nastąpiła nobilitacja przez walkę”<sup>13</sup>. Elitarystyczne odwołanie do XIX-wiecznych kategorii warstwowych oraz nadanie przez publicystę chłopom szlachectwa sugerują rozumowanie w kategoriach hierarchizowania godności (szlachta) i niegodności (chłopci), wstydu i kompleksów (chłop jako warstwa poślednia nie jest godzien być wynoszonym na piedestał, należało go dopiero nobilitować za czyny; podobnie niegodna jest wojna chłopska). Całość przekazu ponownie cechuje wysoki stopień perswazji emocjonalnej.

Tak skonstruowane narracje mają na celu wywołać u odbiorcy określone reakcje: szacunek, podziw i uwielbienie, ponieważ „Żołnierzom Wyklętym” (dalej: ŻW) należy się chwala. Ich wyjątkowość, poświęcenie dla ojczyzny i wyznawanych wartości wymagają od współczesnych adekwatnego uznania i wdzięczności. Odbiorca przekazu ma odczuwać wręcz satysfakcję z przynależności do wspólnoty etosu, idei i postaw.

<sup>11</sup> T. Panfil, *Ostatni żołnierz II Rzeczypospolitej*, „Gazeta Polska” 25, 2017, s. 96–97.

<sup>12</sup> Jest to zresztą bardzo ciekawy problem badawczy, ponieważ wielu naukowców, pisząc teksty prasowe, całkowicie zapomina o warsztacie naukowym i zasadzie rzetelności. W tym przypadku wystarczyło sięgnąć np. do: *Pamiętników chłopów*, nr 1–51, (wstęp: L. Krzywicki, Warszawa 1935) czy pracy Tadeusza Krawczyka (*W szlacheckim zaścianku*, Warszawa–Siedlce 1993), by przekonać się o ułudzie przedstawionego obrazu.

<sup>13</sup> B. Urbankowski, *Ostatnia taka Polska*, „Gazeta Polska” 8, 2015, s. IV.

W znacznie mniejszym stopniu wywoływany jest w omawianym tekście gniew na aparat bezpieczeństwa. Częściej zastępują go próby wzbudzenia pogardy. W dalszej narracji Urbankowski stworzył całą daleko idącą historiozofię, w której Tatarzy, Moskale, ubecy, ludzie krytyczni wobec działań IPN, „autorzy bluźnierczych dzieł” stają się ciągiem wrogów narodu polskiego i uczestnikami stale tej samej wojny przeciwko niemu. W ten sposób autor nie tylko objaśnił świat, ale także dopełnił sferę emocjonalną, do dumy dokładając nienawiść i oczekiwanie adekwatnej reakcji implementacyjnej.

Niewiele miejsca w tekstach poświęcono osamotnieniu czy poczuciu krzywdy. Nie zwraca się uwagi na panującą w podziemiu nadzieję na pomoc świata zewnętrznego, co jeszcze bardziej wzmacnia tragizm położenia. Co zaskakujące, rzadko sięga się do „narracji zdrady” ze strony Zachodu, a jeśli już taki wątek się pojawia, to raczej jako smutna konstatacja niż rozliczenie nieuczciwych sojuszników.

W okresie walki miłość prezentowana w badanych artykułach jest nakierowana wyłącznie na Ojczyznę, prawie nie wspomina się miłości do rodziny. Zdawkowa charakterystyka uczuć żywionych do kraju wynika zapewne z apriorycznego stwierdzenia, którego nie trzeba ani wyjaśniać, ani rozwijać. Skutkiem jest jednak powierzchowność emocjonalna, autorytatywne orzeczenie o wątpliwych walorach edukacyjnych.

W tekstach nie spotkamy poczucia wstydu czy zażenowania. To emocje obce, wykluczone, można je odnaleźć (wyinterpretować) dopiero w głębokiej warstwie psychiki samych autorów wypowiedzi, z pewnością niezauważanej przez nich samych. Bardzo rzadko wspomniane i ewidentnie marginalizowane negatywne postawy partyzantów (udało mi się znaleźć raptem kilka pojedynczych zdań i dwa dłuższe teksty) nie zakłócają reguł konstruujących skrypt dumy i pogardy. Jedyne artykuł, w którym nieco szerzej skrytykowano postać kpt. Romualda Rajsa, „Burego”<sup>14</sup>, został potraktowany przez innych publicystów jako zdrada ideałów. Nie pomogło nawet rytualne odcięcie się od III RP i krytyka „Gazety Wyborczej”; dokonywanie takiego wyłomu w obrazie okazało się niedopuszczalne i uznano je za spisek<sup>15</sup>. Chęć skomplikowania przeszłości wywołuje reakcje ironiczne, ponieważ historia jest tutaj oparta na czystym schemacie dualistycznym dobra i zła, i wszystko winno być (i jest) w niej oczywiste<sup>16</sup>. Psychoanalityk mógłby w takim zachowaniu odkryć poczucie niepewności i wstydu, które należy natychmiast wyeliminować.

<sup>14</sup> P. Zychowicz, *Dwa oblicza „Burego”*, „Do Rzeczy” 8, 2016, s. 61–62.

<sup>15</sup> D. Kania, J. Liziniewicz, *Kto się boi Żołnierzy Niezłomnych*, „Gazeta Polska” 11, 2017, s. 21–22.

<sup>16</sup> K. Masłoń, *Brudne czyny*, „Do Rzeczy” 7, 2014, s. 50.



W pozostałych przypadkach negatywne przyczynki o członkach podziemia pojawiają się w formie krytyki bezpodstawnych oskarżeń stalinowców-III RP, uznawanych za ataki na polską historię i dumę narodową. Dzięki temu nieprzyjemne emocje zostały trwale zneutralizowane. Co więcej, w powołanym do życia mechanizmie ich przywołanie stygmatyzuje, jest łączone z brakiem patriotyzmu, zdradą i stalinowskimi korzeniami, stawia poza nawiasem.

Jednym z wykorzystanych instrumentów jest atrybucja sytuacyjna, czyli wskazywanie na przyczyny zewnętrzne, by odsunąć odpowiedzialność od bohaterów. W tym wypadku można by ją nazwać zewnętrzną atrybucją aktywną, ponieważ winą obarczane są same ofiary, albo jako agenci, albo osoby niepewne bądź niewykonujące poleceń partyzantów, i w tym upatruje się jedynych powodów ich zabicia. Nie używa się atrybucji, którą nazwałbym pasywną, czyli np. odwołaniem do sformułowania: „wojna rządzi się swoimi prawami”. Przyjęta taktyka pozwala na aktywizowanie winy u wrogów. Nie dość, że bohaterowie nie ponoszą odpowiedzialności za naruszenie norm etycznych okresu pokoju, to jeszcze należy się im chwała za przywrócenie sprawiedliwości poprzez ukaranie za czyny przeciwko narodowi. Typowym przykładem jest artykuł Anny G. Kister o zbrodni w Wierchowinach. Tekst rozpoczyna lid zawierający informację, że propaganda PRL kłamała na temat zamordowania przez podziemie narodowe 200 osób, ponieważ „wiele z nich dożyło w spokoju późnej starości”. Takie skonstruowanie narracji już na samym początku ma na celu wzbudzenie u odbiorcy konkretnych emocji — niechęci nie tylko do zakłamanego systemu, ale również apriorycznej niewiarygodności jakichkolwiek informacji o takiej proweniencji. Następnie referowane są winy Ukraińców, którzy sprzyjali komunistom, donosili, brali udział w akcjach przeciwko polskiej konspiracji; same Wierchowiny „były zapleczem dla GL-AL”, przed wojną działała tam KPZU, a po lipcu 1944 r. część mieszkańców wstąpiła do UB i PPR. Autorka nie zauważa, że w ten sposób tworzy podstawy dla usprawiedliwienia zdarzeń, a przecież cały tekst ma świadczyć o tym, że podziemie narodowe było niewinne zamordowania ludzi w wiosce. Zamiast dowodów znajdujemy tam jednak tylko wykluczające się sugestie: 1) że przez kilka godzin nie udało się zabić prawie 200 osób, 2) że mógł to zrobić oddział pozorowany, czyli komuniści, 3) że nie było żadnej masakry, ponieważ „wiele osób” żyło również później, 4) że wieś zachowywała się niepatriotycznie (w domyśle więc — kara była słuszna). Każdej z tych tez poświęcono zaledwie po 2–3 zdania, ale wymowa artykułu staje się dla czytelnika oczywista: propaganda komunistyczna kłamała i w zasadzie nie wiadomo, co się wydarzyło, co oznacza z kolei, że czystość bohaterów z NSZ została zachowana<sup>17</sup>. Z tego, ale też z innych tekstów skonstruowanych w identyczny sposób, wyłania się

<sup>17</sup> A.G. Kister, *Zagadka Wierchowin*, „Gazeta Polska” nr 25, 2017, s. 92–95.

mechanizm, w którym każdy wątek naruszający spójność obrazu staje się jedynie „jednym z wielu”, „interpretacją”, „hipotezą”, czyli czymś wysoce niepewnym i podważalnym; z kolei każdy aspekt potwierdzający pozytywne założenie jest arbitralnie przyjmowany jako pewnik.

Podobny przypadek dotyczy mordu w Puchaczowie, gdzie konspiratorzy „likwidują 21 [współpracowników bezpieki — przyp. M.M.] kolaborujących z reżimem”. Autor zaniżył liczbę ofiar, pomijając spowodowaną odniesionymi ranami późniejszą śmierć dwóch kolejnych osób, w tym 7-letniego dziecka, którego w ten sposób nie musiał zaliczać do grona „słusznie zlikwidowanych kolaborantów”<sup>18</sup>. Została tutaj odwrócona chronologia i logika. Zdrajcą zostaje się ze względu na „likwidację” przez podziemie, a nie w oparciu o własne czyny i postawy, które ulegają unieważnieniu. W takiej narracji nie mogą też występować przypadkowe ofiary czy nieprzemyślane działania. Z tego samego powodu nie mogła się również pojawić informacja, że za pacyfikację miejscowości Stanisław Kuchciewicz, ps. „Wiktor”, został zdegradowany przez dowódcę, mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”<sup>19</sup>. Pominięcie tych faktów pozwoliło utrzymać nieskazitelny obraz wywołujący jedynie pozytywne emocje, a zabicie ludzi pozostawało całkowicie zasłużona kara i powodem do chwały. Emocjonalne zwroty typu „zabicie”, „zamordowanie” zostały zastąpione neutralnym — „zlikwidowaniem”. Uczciwość wobec ofiar i historii nie ma żadnego znaczenia, ponieważ zostały poświęcone na ołtarzu budowy mitu.

W prawicowej prasie dostrzegalny jest również ewidentny emocjonalny problem ze stosunkiem do Żydów. Fluktuuje on między oskarżaniem Żydów o ubeckość (Żydzi są wobec Polaków aroganccy i bezwzględni, są w zasadzie „synonimami” ubeków) a poszukiwaniem argumentów przeciwko oskarżeniom podziemia narodowego o antysemityzm. Mariusz Bechta przywołał zyciorys mjr. Stanisława Ostwinda, członka NSZ pochodzenia żydowskiego, który ma być dowodem na to, że „oskarżanie NSZ o antysemityzm to absurd”. Autor nawet nie ukrywa zastosowanej tu manipulacji. Abstrahuję już od tego, że Bechta pominął informację, czy w NSZ znane było pochodzenie Ostwinda<sup>20</sup>. Historyk powinien wiedzieć o tym, że nawet w Wehrmachcie służyli Żydzi<sup>21</sup>, co — zgodnie z logiką Bechty — oznaczałoby, że III Rzesza nie była antyse-

<sup>18</sup> T. Panfil, *Rodzina nieugięta*, „Gazeta Polska” 28, 2017, s. 84. Por. pacyfikacja Puchaczowa: A. Piekarz, *Zagłada pododdziału „Uskoka” w Turowoli (26 VI 1947)*, „Merkuriusz Łęczyński” 26, 2013, s. 57, 64.

<sup>19</sup> Była to kara symboliczna, ale na tle sytuacji, jaka miała miejsce po tzw. amnestii z początku 1947 r., można ją uznać za racjonalną z perspektywy interesu podziemia. W takim czasie kara śmierci za niesubordynację mogła się wydawać zbyt duża.

<sup>20</sup> M. Bechta, *Żyd z NSZ*, „Historia Do Rzeczy” 6, 2015, s. 38–39.

<sup>21</sup> B.M. Riggs, *Losy żydowskich żołnierzy Hitlera. Nieznane historie ludzi żydowskiego pochodzenia, którzy walczyli za Trzecią Rzeszę*, Poznań 2010.



micka. Co więcej, dzięki takiej metodzie, liczba osób pochodzenia żydowskiego w nazistowskim wojsku pozwalałaby na postawienie tezy o filosemityzmie Hitlera. Nieuprawnione wnioskowanie oparte o zasadę *pars pro toto*, tj. przyjęcie, że życiorys jednej osoby jest dowodem na poglądy kilkudziesięciu tysięcy członków NSZ, budzi poważne wątpliwości co do rzetelności zawodowego historyka. Chyba że omawiany artykuł należałoby interpretować w konwencji ironicznej, swoistej prowokacji będącej mrugnięciem do tych czytelników, którzy dysponują wiedzą historyczną i mają „judeosceptyczne” poglądy, oraz z drugiej strony — pokazaniem, że publicystyką sterują emocje, a nie system normatywny przynależny nauce.

Podobną metodę stosuje, piszący również teksty naukowe, Urbankowski, który dowodzi, że NSZ nie było antysemitki, ponieważ Brygada Świętokrzyska uwolniła Żydówki z obozu w Holiszowie, ratując im w ten sposób życie<sup>22</sup>. Historyk postawiłby w takiej sytuacji pytanie: jak partyzanci Brygady Świętokrzyskiej mieli oddzielić ratowane więźniarki nieżydowskiego pochodzenia od Żydówek, tak, żeby nie pomóc tym ostatnim? Zadałby również pytanie, czy NSZ potrzebny był sukces w walce z Niemcami na chwilę przed przekroczeniem linii frontu. Urbankowski jednak tego nie czyni. Dzięki takiemu podejściu zyskuje emocjonalny dowód, który jest mu potrzebny do potwierdzenia mitu. Zastanawiające jest jedynie, na jakiej podstawie zawodowi historycy, jak właśnie Urbankowski, ale też Bechta, a za nim Mirosław Szumiło<sup>23</sup>, są w stanie apriorycznie przyjąć, że w podziemiu niepodległościowym nie było antysemityzmu. Trudno domniemywać, że wynika to z tak daleko idącej niewiedzy i nieznamomości źródeł. Wydaje się, że chęć walki ze skądinąd nieprawdziwym hasłem generalizującym, że całe podziemie było antysemitki, doprowadziła ich do antytetycznego, równie nieprawdziwego, hasła o braku tego typu zjawisk w podziemiu, ponieważ polscy partyzanci (w tym narodowcy) nie mogli być zdolni do nienawiści do Żydów. Historiografia emocjonalnie zaangażowana, w tym przypadku mająca na celu obronę dobrego imienia podziemia, wymaga — jak się okazuje — łamania reguł warsztatu naukowego, by dowieść przyjętych z góry prawd. Jednorodność przekazu, a przy tym i stanów emocjonalnych, ponownie została w ten sposób zachowana.

Istnieje jeszcze jeden aspekt tej kwestii — rywalizacja w cierpieniu. Etnocentryczne podejście do Żydów, obarczonych winą za stalinizm (Żydzi-ubecy), zdejmuje z Polaków odpowiedzialność za jakiegokolwiek czyny bądź zaniechania z czasów wojny. Powoduje, że Polacy zostają jedynymi nieskazitelnymi ofiarami Niemców, które bardziej i dłużej cierpiały.

<sup>22</sup> B. Urbankowski, *op. cit.*, s. IV.

<sup>23</sup> M. Bechta, *Pogrom Żydów czy ubeków?*, „Historia Do Rzeczy” 11, 2014, s. 46; M. Szumiło, *Pogrom ubeków*, „Gazeta Polska” 7, 2015, s. 33.

2) Drugi wydzielony segment temporalny to czas więzienia, tortur i — najczęściej — śmierci. Znajdujemy tu dwa dominujące obrazy: bohaterką postawę ŻW podczas śledztw i uwięzienia oraz brutalność przesłuchujących i wykonujących wyroki śmierci. Nie dostrzeżemy tutaj jednak konwencji „przegranej” czy „pokonania”, nawet w wymiarze tymczasowości. Powstaje zatem swoiste trwanie w zawieszeniu, „niezwycięstwo”. Jest to postawa zgodna z przekonaniem o moralnym zwycięstwie, która ma na celu pominięcie lub umniejszenie pamięci o militarnej przegranej<sup>24</sup>. Bycie pokonanym jest zawstydzające, nie można więc do niego dopuścić. Następuje dalsza selekcja emocji. Ani w narracji członków podziemia, ani tym bardziej autorów tekstów prasowych, nie istnieją (albo ściślej: nie są słownie wyrażane) zwątpienie i poczucie klęski, które wychodziłyby poza obowiązującą zasadę optymizmu.

Do tej warstwy czasowej przynależą cztery podstawowe stany emocjonalne, są to: podziw (dla partyzantów), smutek (z powodu tego, co się z nimi stało), pogarda, gniew, wstręt, obrzydzenie (dla ubeków), poczucie krzywdy.

W artykułach dotyczących tego okresu najistotniejsze są postawa partyzantów i najwyższy stopień poświęcenia, czyli śmierć. Pojawia się sentencja, w myśl której ŻW nie zasłużyli na swój los, tak jakby ich postawa wymagała stałego, werbalnego potwierdzenia. Naruszenie porządku moralnego przez komunistów, którzy werbalnie zanegowali Prawdę, wymusza jej ciągle przypomnianie i poświadczanie. Psycholog zastanowiłby się zapewne, jaki jest tego powód po stronie samych potwierdzających. Czy nie mamy tu do czynienia z kolejnym przejawem wstydu, tym razem wynikającym z wyroków historii i dziejącego się Zła<sup>25</sup>? Uporczywe podkreślanie — „oni na to nie zasłużyli” — mogłoby też świadczyć o głęboko ukrytej niepewności co do własnych przekonań, ale i nieufności do potencjału intelektualnego odbiorców, których trzeba stale edukować. Podobną rolę pełni perswadowanie, że komuniści (ale też wrogowie współcześni) również nie zasłużyli na swoją pozycję i może właśnie tutaj należałoby szukać wyjaśnienia. Potwierdzałoby to koncept, że jednym z podstawowych czynników oburzenia jest niezgoda na niezasłużone powodzenie innych i konieczność przywrócenia sprawiedliwości<sup>26</sup>.

Ponownie przywoływany jest wymóg szacunku wspartego dumą z postaw partyzantów, nie zmieniają się nawet przynależne im wartości. Nadal aktualne pozostają: honor, lojalność wobec kolegów, wytrwałość, niezłomność, tyle że

<sup>24</sup> Takim moralnym zwycięstwem miały być np. powstanie warszawskie, ale także kampania z września 1939 r. Dzięki takiemu podejściu Polacy nigdy nie przegrywają.

<sup>25</sup> Nikt przecież nie zapewnia o tym, że więźniowie obozów koncentracyjnych bądź wywożeni na Syberię „na to nie zasłużyli”, jest to oczywiste. Ale też mordowanych i wywożonych w ten sposób nikt nie oskarżał, nie trzeba więc prowadzić kontrapropagandy.

<sup>26</sup> Por. B. Miś i u n a, *Oburzenie. Filozoficzna analiza zjawiska i jej konsekwencje aksjologiczne*, Warszawa 1993, s. 41, 66.

już nie w walce, ale okazywane podczas brutalnych śledztw. Byłym konspiratorom stale towarzyszy godność, w tym wypadku dotycząca zachowania w więzieniu. Przypadki zdrady i np. donoszenia opisywane są zazwyczaj w formie wątków pobocznych bądź występują jedynie domyślnie, czyli są umniejszane. W prasowej narracji nie ma strachu przed przemocą. Po stronie ubeków — pojawiają się próby upokarzania partyzantów i ich rodzin.

W narracjach prasowych mimo „stalinowskiej nocy” istnieją pojedyncze osoby, które podtrzymują nadzieję, czy raczej pewność co do dalszych losów. Wydaje się jednak, że wspomniana pewność wynika z prezentystycznego podejścia autorów znających dokonaną przeszłość. Przywracane do pamięci zbiorowej pojedyncze osoby — mordowani, których nie udało się złamać torturami, więzieni partyzanci oraz eksponowani czasami księża — niosą idee w następne pokolenia. Pojawia się patos sięgający do sfery religijnej, czego dowodzi chociażby postulat, by rotmistrz Witold Pilecki „został wyniesiony na ołtarze”<sup>27</sup>.

Częściej przywoływane jest osamotnienie, ponieważ wolny świat (alianci) pozostawił ŻW i Polskę bez żadnej pomocy: „Tragiczni w swej samotnej walce bez szans na zwycięstwo, zdradzeni przez świat, zapomniani przez Boga. Mimo to pełni wewnętrznej siły. Gotowi na walkę aż do zwycięstwa”<sup>28</sup>. Wątek ten nie jest w żaden sposób rozwijany, wydaje się więc, że tego typu wskazania ponownie bardziej mają na celu podkreślenie tragizmu pojedynczych, zdanych wyłącznie na siebie osób niż oskarżenie Zachodu (i Boga) o zdradę. Jedyne sporadycznie ujawniana jest w artykułach bierność społeczeństwa, która jeszcze bardziej uwydatnia osamotnienie ŻW. Częściej jednak pomija się je milczeniem, ponieważ krytyka narodu naruszyłaby inny mit — jego jednoznacznego aktywnego antykomunizmu.

Zmianie ulega perspektywa miłości. Obok dotychczasowego uczucia do ojczyzny znacznie zwiększa się liczba przekazów wzmiankujących miłość do rodziny. Tego typu wątki pojawiają się w momencie wspomniania żon i dzieci cierpiących w trakcie uwięzienia i procesów konspiratorów oraz po ich śmierci. Wzajemna miłość do najbliższych jest implikacją miłości do kraju. Z tego powodu topos miłości nie może przynależeć do obrazu wroga. Jeśli w historiografii można znaleźć opowieści o nazistach kochających swoje potomstwo, ale mordujących innych, to w przypadku komunistów to uczucie jest nieobecne, ponieważ zakłóciłoby to nieprzepracowany jeszcze obraz. Z tego samego powodu wróg miewa „kochanki”, podczas gdy partyzanci wyłącznie „narzeczony” bądź „przyjaciółki”.

<sup>27</sup> T. Płużański, *Święty polskiego patriotyzmu*, „Gazeta Polska” 9, 2016, s. 25.

<sup>28</sup> *Z erkaemu nigdy nie chybił (rozmowa Kajetana Rajskiego z Andrzejem Pityńskim)*, „Gazeta Polska” 4, 2014, s. 35.

Emocje wychodzące poza postawę heroiczną, jak bezradność czy bezsilność, dotyczą wyłącznie rodzin zamordowanych partyzantów, ale już nie ich samych. Te uczucia przynależą jedynie kobietom i dzieciom, czyli istotom słabym.

W tej części publicystyki równie istotna jest druga strona, czyli komuniści, a właściwie głównie ubecy i prokuratorzy stający się symbolem ówczesnej władzy. W tekstach występuje bardzo dużo informacji na temat technik tortur i barbarzyńskich zachowań. Groza w opisach tortur, jakim poddawano członków podziemia, budzić może jedynie oburzenie, złość, nienawiść do tych, którzy posługiwali się niegodnymi i nieludzkimi metodami. Skutkiem są natomiast odraza i pogarda.

Częstym zabiegiem jest unieważnienie czasu między śmiercią opisywanego partyzanta a III RP. Czasami to zachowanie jest naturalne, ale niesie za sobą konsekwencje, o czym wspomnę później. Ciągłość PRL pojawia się głównie w przypadku nawiązania do dzieci. Wtedy ponownie funkcjonują dwie postawy: prześladowców i związanych z nimi pogardy i brutalności; oraz prześladowanych i przynależnych im cierpienia i dumy.

Warstwę emocjonalną tekstów uzupełnia stosunek do NSZ. W zgromadzonym materiale nie udało się odnaleźć ani jednego stwierdzenia o wyższości jakiegokolwiek formacji nad narodowcami w jakimkolwiek aspekcie; natomiast w artykułach poświęconych temu ugrupowaniu podkreśla się jego prymat nad AK i WiN, o innych strukturach nawet nie wspominając. Podkreślana dominacja polegać ma na większej dozie stanowczości, przenikliwości i niezłomności<sup>29</sup>. W kreowaniu pozytywnego obrazu NSZ dochodzi do znamiennej nielogiczności. Z jednej strony postawa tej formacji uznawana jest za lepszą, bardziej godną, ponieważ w momencie, gdy inni porzucali walkę, korzystali z tzw. amnestii, NSZ nadal niezłomnie trwał w boju. Z drugiej strony ta sama formacja (Brygada Świętokrzyska) pokazać miała swoją wyższość, wycofując się przed sowieckim frontem i nie wnikając w walki, a tym samym chroniąc siły przed oczywistymi stratami. Obie wykluczające się strategie w przypadku NSZ uznawane są za pozytywne, a niekonsekwencja zostaje pominięta. Skłania to do postawienia tezy, że podstawowym celem autorów jest pochwała każdego działania narodowców, bez względu na powstający dysonans logiczny.

**3)** III RP jest albo tematem bazowym części publikacji, albo pojawia się przynajmniej w formie napomknienia. Nawiązania do niej nie występują tylko w tekstach autorstwa niektórych zawodowych historyków skupiających się wyłącznie na faktograficznym przedstawieniu zdarzeń z przeszłości podziemia. W znakomitej większości przypadków III RP jest postrzegana negatywnie, w części wręcz jest prostą kontynuacją PRL.

<sup>29</sup> P. Zychowicz, *Cześć pamięci żołnierzy NSZ*, „Historia Do Rzeczy” 3, 2015, s. 52.

Świat jest miejscem trwałego, manichejskiego konfliktu dobra i zła z konsekwencjami takiej optyki, czyli podziałem na grupę własną i obcą<sup>30</sup>. Jego stronami w latach 1989–2015 są środowiska patriotyczne, dobrzy kontestatorzy będący kontynuatorami idei podziemia antykomunistycznego, naprzeciwko których znajduje się zła III RP (z jej symbolami — „Gazetą Wyborczą” i Adamem Michnikiem, „elitami”, „mainstreamem”, rządziej Andrzejem Wajdą), to „spadkobiercy komuny, którzy nawet za cenę kłamstwa chcą zożydzić pamięć o tych, którzy ginęli w kazamatach stalinowskiej bezpieki”<sup>31</sup>. Zgodnie z tą filozofią zamordowanie ks. Jerzego Popiełuszki stało się „kłamstwem założycielskim Okrągłego Stołu”<sup>32</sup>.

Jak wspominałem, w narracji prawicowej prasy o konspiracji powojennej zniknęła większość PRL, dzięki czemu obecni wrogowie to „ubecy”, a nie „esbecy”. Zachowanie tych ostatnich nie było tak drastyczne, jak ich poprzedników, mogłoby więc osłabić emocje — z nienawiści do znacznie niższego poziomu — niechęci. Z tego powodu III RP jest nie tyle nawiązaniem do czasów PRL, ile bezpośrednią kontynuacją stalinizmu (lub zaborów), bowiem jedynie musiały się zmienić jej metody (choć nie zawsze<sup>33</sup>). Publicyści odwołują się tu — zapewne nieświadomie — do leninowskiej zasady adekwatności metod do etapu, którą imputują swoim przeciwnikom<sup>34</sup>. Ponownie pojawia się pogarda, tym razem właśnie wobec III RP. Wspominanie o upamiętnieniach podziemia dokonanych po 1989 r. jest albo bardzo lakoniczne (często dokonujące się za pomocą dosłownie połowy zdania), wręcz wstydlive, albo łączy się z zarzutem sztuczności, koślawości, zbyt małej ilości chwały. Powodem takiego stanu rzeczy ponownie są kontynuatorzy stalinizmu w dzisiejszej Polsce, głównie powiązane rodzinnie tzw. resortowe dzieci i wnuki.

Można wyróżnić co najmniej pięć celów takiego konstruktu:

- zdeprecjonowanie przeciwników politycznych, tak by uniemożliwić im wygranie kolejnych wyborów jako komuś niegodnemu,
- wywołanie u nich poczucia wstydu i winy,
- ukonstytuowanie własnej krzywdy w celu wywołania empatii wobec siebie i własnego środowiska (poczucie krzywdy bohaterów jest tu mocno powią-

<sup>30</sup> Naturalnym skutkiem takiego podziału jest wyszukiwanie i podkreślanie zalet grupy własnej i wad grupy obcej, odwołanie się do uprzedzeń; wzrostowi spójności grypy własnej towarzyszy pogarda i wrogość do grupy przeciwniej. Zob. A. Golec, *Konflikt polityczny: myślenie i emocje*, Warszawa 2002, s. 56–57.

<sup>31</sup> D. Kania, J. Liziniewicz, *op. cit.*, s. 18.

<sup>32</sup> K. Wyszowski, *Patriotyczny przyływ i oportunistyczny odpływ*, „Do Rzeczy” 43, 2014, s. 54.

<sup>33</sup> Por. T. Łysiak, *Wykłęty roku 1863*, „Gazeta Polska” 21, 2015, s. 27.

<sup>34</sup> Psycholog zastanawiałby się w takim wypadku nad mechanizmem obronnym zwanym projekcją i sensem odwołania do niego.

zane ze wskazywaniem krzywdy własnej; obrońcy dobrego imienia stają się współpokrzywdzonymi, uczestniczą w korowodzie cierpienia i potwierdzają wspólnotę losów oraz przynależności do szeregów ŻW),

- demonizacja wroga dająca powody do większej chwały, niż miałyby to miejsce w przypadku kontestacji zwykłego demokratycznego państwa w grze równoprawnych podmiotów politycznych,
- możliwość odwołania się do metod, których w zwyczajnej rywalizacji demokratycznej nie można by było użyć.

Wartościami pojawiającymi się w analizowanych artykułach po raz pierwszy są wspólnotowość i zjednoczenie w działaniu. Dotyczą one wyłącznie grupy myślącej w ten sam sposób. Do kategorii „my” przypisana jest wyłączność na wyrażanie szacunku wobec bohaterów. III RP w najlepszym wypadku lekceważy ich, ale częściej nadal nimi gardzi, odmawiając im należnych honorów. Myślenie wspólnotowe dotyczy czterech grup:

- uczestników uroczystości i imprez ku czci partyzantów podziemia niepodległościowego (w tym mocno hołubionej subkultury tzw. kiboli<sup>35</sup>),
- polityków jednej partii politycznej (z najczęściej wymienianymi z nazwiska Lechem Kaczyńskim i Antonim Macierewiczem),
- wolontariuszy pomagających przy ekshumacjach szczątków na „Łączce”,
- wspólnoty dzielącej poglądy i losy, czyli podziemia i „nas”. W ten sposób budowana jest tożsamość społeczna grupy i kolektywne poczucie dumy<sup>36</sup>.

Dzięki takiemu manichejskiemu podziałowi kategoria osób uznana za „my” łączy się z ŻW i kontynuuje ich walkę. Dokonuje się nieskrywane podwyższenie własnej samooceny. Wojciech Wybranowski poświęca jeden z artykułów Tadeuszowi M. Płużańskiemu, który — jak można się dowiedzieć — rozlicza zbrodnie komunizmu, ponieważ III RP nie chciała tego uczynić. Tekst zaczyna się od opisu sceny z filmu reklamowego jego książki *Bestie 2* o zbrodniarzach komunistycznych. Płużański w centrum Warszawy ubrany w zbroję i z mieczem w ręce mówi: „Chciałbym spotkać Bestię twarzą w twarz. Spójrzeć jej w oczy. Jednak ona ciągle umyka, nie wiadomo nawet, jak wygląda. Przemierzam pozornie wolne miasto, bo Bestia boi się ujawnić. Wyzywam Bestię!” Oto on — syn żołnierza podziemia niepodległościowego i więźnia stalinowskiego — „tropi komunistycznych oprawców”, sprawdza, gdzie mieszkają, jak dzisiaj żyją; jego celem jest „Spójrzanie im prosto w oczy i postawienie ich

<sup>35</sup> M.in. P. Lisiewicz, *Banici, wilki, kibole*, „Gazeta Polska” 9, 2016, s. 30. Można tu dostrzec nawiązanie do młodzieńczej fascynacji „życiem na krawędzi”, „w półświatku”, swoistą „gangsterką” i „nieprawomyślnością”.

<sup>36</sup> Jak dowodzą psychologowie, nie istnieje za to kolektywne poczucie winy. Zob. M. Bilewicz, *(Nie)pamięć zbiorowa Polaków jako skuteczna regulacja emocji*, „Teksty Drugie” 6, 2016, s. 57.



przed sądem”. W tekście padają słowa: „Tak narodził się współczesny Wiedźmin. Łowca czerwonych bestii”<sup>37</sup>.

Do końca 2015 r. eksploatowanym w prawicowej prasie toposem jest dalsza droga, konieczność podejmowania działań, by wzorem „Wyklętych” nie zatrzymywać się w walce. Stale też trwa nadzieja na zmianę sytuacji politycznej. Widoczna jest nostalgia za heroizmem, którego obecne pokolenie pragnie zaznać i którego doświadcza w akcie kontestacji III RP.

4) Schemat interpretacyjny ulega przemodelowaniu po wyborach parlamentarnych pod koniec 2015 r. W tekstach stale funkcjonuje nienawiść i pogarda do stalinowskiej bezpieki i III RP. Pojawia się jednak nowa matryca, w której dochodzi do zwycięstwa ŻW, dopełniła się ich wygrana, historia weszła w kolejny etap. Narodziła się nowa kategoria dumy — tym razem dumy ze zwycięstwa. Wreszcie „my” oraz ŻW możemy godnie czcić naszych bohaterów, opiewać i przywracać im należyte miejsce, „jesteśmy u siebie”. Przyszłość rysuje się w jasnych barwach, choć nadal konieczna jest walka. Podejmowane działania polityczne stale są kontynuacją czynu podziemia niepodległościowego po własnej stronie i działalności ubeków po stronie wrogów. W narracji nadal utrzymuje się schemat szacunku dla podziemia ze strony prawicy i brak szacunku ze strony elit III RP. Cierpienie nie poszło na marne, dzięki niemu przetrwały idee i doszło do Zmartwychwstania. Mamy więc tu ponownie odwołanie do mitu kulturowego, zgodnie z którym cierpienie uszlachetnia. Z tekstów wylaniają się optymizm, dumy, satysfakcja i spełnienie.

Obok dotychczasowej chwały pojawiło się uczucie radości. Dopiero teraz, po 2015 r. można było przywrócić prawdziwą Pamięć. Dotychczasową nadzieję zastępuje entuzjazm, nastał czas triumfu. Są one tym większe, że cierpienie i czekanie były dramatyczne i przedłużały się. Identycznie jak w wielu matrycach, od Platona począwszy, nie ogłoszono Nowego Początku (tak się dzieje w totalitaryzmie), ale przywrócenie Idealnej Przeszłości (to schemat bliższy myśleniu autorytarnemu)<sup>38</sup>, powrót do Domu Rodzinnego, do Kosmicznej Równowagi, która panowała w II RP. Został odbudowany ład społeczny oparty na sprawiedliwości dziejowej, historia odzyskuje utracony sens, wracając do korzeni.

Ponownie jednym z najsilniejszych i najskuteczniejszych instrumentów wywoływania emocji jest patos: „Wracają. Z bezimiennych dołów, z ubekich katowni, z mroków zapomnienia. Podziemna armia powraca. Wychodzą na ulice, wchodzą do szkół, opanowują III RP niczym oddział Józefa Kurasia

<sup>37</sup> W. Wybranowski, *Na tropie czerwonych bestii*, „Do Rzeczy” 11, 2014, s. 48.

<sup>38</sup> Takie podejście jest zgodne z tradycjonalizmem i myślą konserwatywną, a przeciwne rewolucji i budowaniu od nowa.

‘Ognia’ ubeckie więzienie św. Michała w Krakowie 18 sierpnia 1946 r. — bez jednego wystrzału. Uwalniają słowo, myśl i potencjał”<sup>39</sup>. Nie mamy tu jednak do czynienia jedynie ze „zwykłym” patosem, ale z jego odmianą metafizyczną — duchy partyzantów ponownie walczą o ojczyznę, wprost wcielając się w ich współczesne odpowiedniki. Zamiast kontynuacji pojawia się unifikacja. Na naszych oczach dopełnia się zwycięstwo „Wyklętych”. Czytelnik powinien mieć świadomość doniosłości czasów, w których przyszło mu żyć i uczestniczenia w historycznych zdarzeniach. Zwycięstwo umożliwiła poszerzenie tematu — ŻW stają się bowiem instrumentem już nie tylko w walce z III RP, ale też z islamizmem i uchodźcami<sup>40</sup>.

Należy też zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt. W warstwie domyślnej — choć niemal wyrażonej *expressis verbis* — pojawiło się oczekiwanie chwały dla kontynuatorów dzieła ŻW — można by powiedzieć: „Chwała — nam”<sup>41</sup>. Obrazy i emocje wykorzystywane są do konstruowania pozytywnego wizerunku samego siebie. Trwa stawianie na równi Niezłomnych i własnej grupy politycznej, którą określa się mianem „potomków podziemia”. „Podziemna Armia wraca” — czytamy w wielu tekstach i w tytule płyty muzycznej poświęconej ŻW<sup>42</sup>. Nie jest to tylko zwyczajna sztafeta pokoleń, znana z tradycji wielu ruchów politycznych odwołujących się do pozytywnych ideałów z przeszłości, by przedstawić siebie w pozytywnym świetle. Nie chodzi tu wyłącznie o prostą legitymizację własnej władzy. To raczej sposób na pokonanie deficytu prestiżu i poszanowania oraz na wzrost samoakceptacji. Dodatkowo mamy tu do czynienia z jednoznaczną implikacją — jeśli nasi bohaterowie są największymi wzorami moralności i patriotyzmu, wyłącznie pozytywnymi herosami, a my jesteśmy ich prostą kontynuacją i jesteśmy nimi, to „nam” również należy się chwała (i zaszczyty). „My” stajemy się wcieleniem ich wielkości (tak jak nasi polityczni wrogowie prostym wcieleniem zbrodniczości wrogów-ubeków). My-spadkobiercy oczekujemy spłacenia przez Polskę długu wobec naszych aksjologicznych antenatów. Psycholog wskazałby tu na postawy narcystyczne, ponadnaturalnie rozbudzoną potrzebę akceptacji i wyższości, która przejawia się w narracji w sposób otwarty. Domaganie się szacunku dla siebie może wynikać z frustracji i braku dowartościowania. Erich Fromm zauważyłby postawę, którą opisał metaforą sadomasochizmu<sup>43</sup>. Widać to bardzo dobrze w publikacjach wspomnianego Płużańskiego, wielokrotnie

<sup>39</sup> W. Mucha, *Armia z innego świata*, „Gazeta Polska” 2016, nr 9, s. 13.

<sup>40</sup> *Walka Żołnierzy Wyklętych to krucjata XXI wieku?* (wywiad J. Wróblewskiego z ks. Jarosławem Wąsowiczem), „Gazeta Polska” 9, 2016, s. 27.

<sup>41</sup> Por. m.in. M. Piekło, *Mamy waleczną naturę*, „Gazeta Polska” 10, 2017, s. 72–73.

<sup>42</sup> (kr), *Podziemna Armia Powraca*, „Gazeta Polska” 9, 2015, s. 28.

<sup>43</sup> U Ericha Fromma masochizm to ucieczka załęcznionego, bezsilnego i wątpliwego człowieka od indywidualnej wolności ku kolektywistycznej podległości hierarchii wyższej. Sadyzm

odwołującego się do pamięci swego ojca, stale piszącego o sobie i własnej działalności. Z jednej strony w jego tekstach utrwalony jest bezgraniczny szacunek i poświęcenie dla wyznawanych idei oraz własnego kręgu światopoglądowego, z drugiej pobrzmiewa bardzo duża doza pogardy i nienawiści, dopełniająca spektrum emocjonalne.

Również Krzysztof Wyszkowski wspomina swojego ojca<sup>44</sup>, dodając, że w dzieciństwie marzył „o ofercie podobnej do tej, jaką złożyły dzieci-zakładnicy użyte jako żywe tarcze przy oblężeniu przez Niemców Głogowa”. Dalej pisze: „Uczestnicząc w strajku w Stoczni Gdańskiej w Sierpniu ’80, w którym zdążyli wziąć czynny udział również byli powstańcy warszawscy, miałem poczucie, że walczymy w nowym powstaniu warszawskim prowadzonym tym razem innymi środkami”. Jego zdaniem rocznica powstania warszawskiego powinna być świętem Unii Europejskiej<sup>45</sup>. Ponownie zatem „chwała — nam”.

Od 2015 r. w artykułach publikowanych na łamach prasy prawniczej zmniejsza się ilość wypowiedzi informujących o poczuciu krzywdy, choć nie znika z narracji pogarda. Po otwarciu Panteonu — Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych na Powązkach i pozytywnym przyjęciu go przez prezydenta Andrzeja Dudę nadal ukazują się pogardliwe teksty zawierające niepochlebne komentarze na temat tego obiektu. W 2015 r. Płużański posługiwał się epitetami typu „panteonik ministra Kunerta” czy „kunertowe upamiętnienie”. W 2017 r. ponownie apelował o „Zastąpienie straszącego na części ‘Łączki’ panteonika/kunertonika (od pomysłodawcy A.K. Kunerta) prawdziwym panteonem Niezlomnych”<sup>46</sup>.

## WNIOSKI

W prasie prawniczej publikowanej w latach 2014–2017 występują dwa rodzaje tekstów — sprawozdawcze, w których dominuje funkcja informacyjna, i silnie perswazyjne, nasycone emocjonalnością. W analizowanych artykułach opis wydarzeń połączony jest z oceną wyrażoną za pomocą słownictwa wartościującego, w którym przejawiają się przekonania (bądź tylko deklaracje) nadawcy i wynikające z nich emocje. Grupę najczęściej używanych określeń stanowią głównie z jednej strony sformułowania o konotacji pozytywnej: „bohater”,

---

z kolei nie wiąże się z zadawaniem innym bólu, ale z pragnieniem całkowitego zawładnięcia innym człowiekiem. Zob. E. F r o m m, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001, s. 154–155.

<sup>44</sup> Rozliczenia z własną rodziną wśród prawniczych historyków i publicystów są zresztą częstsze i przywracają do pamięci ustalenia psychoanalityczne.

<sup>45</sup> K. W y s z k o w s k i, *Patriotyczny przypływ...*, s. 53–54.

<sup>46</sup> T. P ł u ż a ń s k i, *Nasza walka o „Łączkę”*, „Gazeta Polska” 28, 2015, s. 28–29; *idem*, *Niezlomni zwyciężają*, „Gazeta Polska” 30, 2017, s. 53.

„wzór”, z drugiej — wyrażenia jednoznacznie negatywne: „katownia”, „bestialstwo”, „oprawcy”, „bestie”, „zwyrodnialec”, „mordować”, „komunistyczni siepacze”, „czerwoni”. Uwagę zwraca fakt, że epitetów charakteryzujących stronę komunistyczną jest znacznie więcej i są one znacznie bardziej barwne. Osoby niezaangażowane w politykę piszą teksty bez emocji, skupiając się na sprawozdawczej prezentacji wydarzeń i postaci; odwrotna sytuacja zachodzi wówczas, gdy autorzy podejmują działania polityczne i publiczne — emocje dominują nad informacyjnością przekazu.

W analizowanych artykułach najsilniej utrwalone są cztery stany emocjonalne: 1) duma, 2) szacunek, 3) pogarda, 4) gniew (którego skutkiem jest nienawiść). Szacunek przynależy ŻW, ich wartościom (czy raczej obecnemu ich obrazowi), a także ich kontynuatorom, czyli kategorii „my”. Pogarda i gniew dotyczą wrogów zarówno z okresu stalinowskiego, jak i obecnych. Kategoria grupy obcej jest zarysowana bardzo szeroko i obejmuje wszystkich myślących inaczej niż „my”. Wykorzystane w tekstach skrypty dumy i nienawiści służą wywołaniu poczucia wspólnoty tożsamości. Autorzy generują zatem silne, wręcz skrajne stany emocjonalne. Nie ma tu odczuć pośrednich — lekceważenia, niechęci, są pogarda i nienawiść; brakuje zadowolenia, sympatii, w zamian za to są: radość i miłość; nie występują takie emocje i stany, jak: zagubienie, bezradność, bezsilność, zwątpienie, rozpacz, nie ma strachu i lęku.

W analizowanych tekstach tytułową gramatyką emocji sterują mechanizmy: 1) wskazywania wartości o różnych wektorach (pozytywnym i negatywnym), 2) filiacji wartości, cech i osób o jednoznacznie pozytywnym bądź negatywnym prestiżu społecznym z tymi, które mają go nabyć, 3) nasycenia warstwy językowej określeniami silnie wartościującymi i niosącymi duży ładunek emocjonalny, 4) jednowymiarowości przekazu niezakłóconego alternatywnymi interpretacjami bądź nawet wprowadzeniem minimalnych wątków mogących zaburzyć jednoznaczność wniosków i ocen, 5) polaryzacji postaw: ŻW-bohaterowie-„my” *versus* bestie-elity III RP-„oni”, co wymusza opowiedzenie się czytelnika po konkretnej stronie, wskutek niepozostawienia mu możliwości dokonania samodzielnego wyboru, 6) tworzenia skomplikowanej sieci znaczeń pozwalającej na połączenie dyskursu naukowego (historiografia) z: a) politycznym, b) publicystycznym, c) perswazyjno-manipulacyjnym, d) moralnym, dzięki czemu odbiorca nie jest w stanie odróżnić rzetelności/nierzetelności, prawdy/kłamstwa, nauki/polityki, moralności/instrumentalizacji, informowania/wartościowania.

W prasie pravicowej o partyzantach podziemia niepodległościowego pisze się tylko dobrze. Najłatwiej jest bowiem pominąć treści mogące zakłócić nieskazitelny obraz. Ewentualny dysonans moralny czy oskarżenia o powielanie schematów z PRL w formie *à rebours* (czyli np. autocenzurę, czarno-biały obraz, kłamstwa itd.) niwelować ma wysoka częstotliwość odwołań do poję-

cia „Prawda” oraz zakończenia „pedagogiki wstydu” (hasło o konieczności skończenia z „pedagogiką wstydu” pozwala na wyeliminowanie wątków niepasujących do obrazu, nadając temu zjawisku znamion działań patriotycznych). Zapewne dla pojedynczych osób argumentem jest przekonanie o trwającej nadal wojnie (tym razem o pamięć, ale stale z tym samym wrogiem), odpieraniu ataków kolejnego pokolenia ubeków<sup>47</sup>, co dawałoby alibi dla jednowymiarowości. Moim zdaniem priorytetowe znaczenie ma tu jednak światopoglądowe odwołanie do jedności jako wartości. Przez wyeliminowanie treści wstydlivych i nieprzyjemnych powstaje wysoce zunifikowana, jednowymiarowa tożsamość. Wywołane dzięki temu mechanizmowi stany emocjonalne są zgodne ze światopoglądem i normami środowiska, są jednorodne, symetryczne i wewnętrznie idealnie koherentne<sup>48</sup>. Nic ich nie zakłóca, stosowana argumentacja jest jednowartościowa, klarowna i mocno oparta w wyznawanym systemie aksjologicznym. Odpowiada to fundamentalizmowi epistemologicznemu. Chwali się prostotą wyborów bez odwoływania się do ostro krytykowanego niuansowania i poszukiwania innych rozwiązań. Stany emocjonalne są tutaj tym ostrzejsze, że jednym z podstawowych elementów wizji świata jest sytuacja konfliktu, leninowskie „kto-kogo?”. Jest to więc swoisty biologiczny mechanizm obronny, adekwatny dla wszystkich, choć silniejszy w środowiskach odwołujących się do socjodarwizmu.

Tak dobierane emocje są instrumentem mobilizacyjnym, konsolidują grupę własną. Celem skrajnej polaryzacji emocji jest stworzenie imperatywnych obrazów, których granice będą bezdyskusyjne i nieprzekraczalne. Żołnierze i partyzanci powojennego podziemia niepodległościowego zostali zinstrumentalizowani do pozycji symbolu, który ma być nowym fundamentem założycielskim odnowionej Polski. Nie ukrywa się nawet, że mają służyć powstaniu kapitału symbolicznego i przemocy symbolicznej, niczym u Pierre’a Bourdieu. Wyłania się tu projekt elitarystyczny, ściśle hierarchiczny i ekskluzywny, wyłączający dużą część obywateli nazywanych wprost „niższą kategorią”. W realizacji projektu pomóc ma zarówno przejęcie wyłączności nad pamięcią ŻW i oddawaną im cześć, jak i oskarżanie wszystkich innych o kontynuację stalinizmu i zbrodni.

Zaskakujące jest odwoływanie się do nieprawdziwych danych, zapewne po to, by jeszcze bardziej zaostriżyć wypowiedź i wywołać jeszcze mocniejsze stany emocjonalne. Niemniej jednak budzi to zdziwienie, ponieważ opowiadane historie i tak są dramatyczne i przejmujące, trudno więc zrozumieć sens sięgania do nieprawdy. Znamienne, że robią to wyłącznie autorzy, których

<sup>47</sup> Sformułowanie użyte przez Urbankowskiego. Zob. B. Urbankowski, *op. cit.*, s. II.

<sup>48</sup> Odmienne podejście występuje np. w „Gazecie Wyborczej”, gdzie podstawowym założeniem jest niejednorodność, a schematem poznawczym jest poszukiwanie dyferencji.

narracje nastawione są na podsycanie emocji bądź autokreację, czyli publiczności i historycy zaangażowani politycznie. Istnieje możliwość, że przekonanie o własnych wartościach patriotycznych unieważnia wątpliwości moralne i pozwala na odwoływanie się do niegodnych metod dla dobra ojczyzny. Niemniej jednak powoływanie się na Prawdę nie przeszkadza w manipulowaniu źródłami i argumentacją w celu osiągnięcia zamierzonego skutku.

### Summary

One of the major subjects that construct the emotional right-wing script is the history of the post-war Polish independence Underground and the related present-day politics and historical policy. It embraces five principal emotional states: 1) pride and admiration (for the partisans), 2) sorrow (over what happened to them), 3) contempt, anger, disgust and revulsion (towards the enemy), 4) the feeling of historical injustice, 5) joy because the situation changed (after the parliamentary election in 2015). The positive world or 'our own group' consists of post-war soldiers and partisans and the ruling political option closely supported by the right-wing newspapers. This world is not only a continuator of the Underground but also its new embodiment. Consequently, it is thereby legitimised and confirms its glory. The world of enemies is the Stalinist period, the security apparatus of the time, and the Third Republic regarded as the continuation of the Stalinist era. The catalogue of the accompanying emotions is explicit, self-evident, and it contains extreme emotions while it excludes weak ones, thereby creating the polarized identity of the groups: 'our own and the foreign.